

Historia

Początki polskiej piłki ręcznej, w porównaniu do innych państw europejskich są dość wczesne, gdyż sięgają 1918 r. Związane są one z polskimi legionistami internowanymi w Szczypiornie koło Kalisza, którzy w obozie jenieckim nowej gry nauczyli się od niemieckich strażników. Od nazwy miejscowości grę nazwano „szczypiorniakiem”. Po odzyskaniu niepodległości i włączeniu części Śląska do Polski, piłka ręczna zaczęła się również rozwijać w Krakowie, Łodzi, Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

W niepodległej Polsce formy organizacyjne przyjęto dopiero w roku 1928, kiedy powstał Polski Związek Gier Sportowych, zrzeszający koszykówkę, siatkówkę i piłkę ręczną, choć już wcześniej piłką ręczną opiekował się założony w 1922 r. i działający na Śląsku Polski Związek Palanta i Gier Ruchowych. Siedzibą Związku, na czele którego stanął A. Żuławski, były Katowice. Od roku 1929 PZGS reprezentował Polskę w szeregach Międzynarodowej Federacji Amatorskiej Piłki Ręcznej (IAHF). W roku 1936 organizację przekształcono w Polski Związek Piłki Ręcznej. Pierwszym prezesem został płk. Adam Brzechwa-Ajdukiewicz.

Już w roku 1945 działacze Krakowskiego Okręgu Piłki Ręcznej zainicjowali zwołanie przedstawicieli klubów na Walny Zjazd celem powołania Polskiego Związku. Zjazd odbył się w Krakowie, gdzie wybrano pierwsze powojenne władze Związku na czele z prezesem Zygmuntem Nowakiem. Na siedzibę PZPR obrano Kraków. Niemal równolegle swoją działalność reaktywowali działacze na Śląsku.

W roku 1949, gry zespołowe połączono ponownie, tworząc Polski Związek Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka. W roku 1950 dokonano likwidacji polskich związków sportowych. Od tego momentu, do roku 1956, wszystkie dotychczas działające związki sportowe uległy przekształceniu w społeczne sekcje sportowe przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i przy Wojewódzkich Komitetach Kultury Fizycznej. W roku 1957 Związek reaktywował swą działalność jako Związek Piłki Ręcznej w Polsce.

Jeszcze w okresie międzywojennym rozpoczęto rozgrywki o tytuły mistrzowskie w wersji 11-osobowej dla mężczyzn (od roku 1930 – mistrz Cracovia) i 7-osobowej dla kobiet (od roku 1938 – IKP Łódź). Obok szczypiorniaka, pewną popularnością, zwłaszcza na południu, cieszyła się hazena (z czeskiego: hazeti – „rzucić”), kobieca gra zespołowa podobna do piłki ręcznej, uprawiana od końca XIX w. na obszarze dzisiejszych Czech i Słowacji oraz na Bałkanach, w której rozgrywano mistrzostwa Polski w latach 1929-1937.

Po zakończeniu II wojny światowej, od roku 1946, panie kontynuowały rywalizację o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej 7-osobowej (pierwszymi mistrzyniami zostały zawodniczki Zrywu Łódź), tocząc w latach 1953-1963 walkę również w wersji 11-osobowej. Znaczne później do gier o mistrzowskie tytuły w rozgrywkach 7-osobowych przystąpili mężczyźni. Pierwszy tytuł zdobyła w roku 1955 Sparta Katowice. Równocześnie kontynuowano, aż do roku 1966, zapoczątkowane jeszcze przed wojną, gry o tytuły mistrzowskie w wersji 11-osobowej. Od roku 1967 w całej Polsce zapanowała niepodzielnie piłka ręczna w wersji 7-osobowej.

W 1976 r. (Montreal) polska reprezentacja szczypiornistów zdobyła brązowy medal olimpijski pod wodzą duetu szkoleniowców Stanisław Majorek i Janusz Czerwiński. W 1982 r. (Dortmund) Polacy zajęli 3. miejsce w Mistrzostwach Świata w Niemczech. Najlepszy

dotychczasowy wynik w historii startów naszych kobiecych reprezentacji odnotowano w 1985 r. W Korei Płd. Polki stanęły na trzecim stopniu podium Młodzieżowych Mistrzostw Świata. Kolejne sukcesy odnosiły wyłącznie męskie drużyny. W 2002 r. (Gdańsk) Polska zdobyła tytuł Młodzieżowego Mistrza Europy. W składzie białoczerwonych grali m.in. Karol Bielecki, Patryk Kuchczyński i Krzysztof Lijewski, późniejsi medaliści Mistrzostw Świata 2007.

Srebrny medal MŚ wywalczony na boiskach Niemiec w kraju przyjęto jako dużą, ale także przyjemną niespodziankę. Marcin Lijewski i Mariusz Jurasik zostali wybrani do najlepszej siódemki turnieju. Reprezentacja Polski wróciła prezydenckim samolotem. Wiwatom kibiców nie było końca. Sukces związany jest z trenerem Bogdanem Wentą i asystującym mu Danielem Waszkiewiczem. Moda na szczypiorniak nad Wisłą powoli zaczęła wracać.

Nic dziwnego, że po Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie (2008) długo trzeba było studiować rozpalone emocje sympatyków tej dyscypliny. Piąte miejsce to dobry wynik, ale liczone na medal. Ten Białoczerwoni przywieźli z kolejnych Mistrzostw Świata – Chorwacja 2009. Początek imprezy był dla Polaków nieudany. Potem jednak nastąpił korzystny ciąg zdarzeń, z rzutem Artura Siódmiaka łącznie. Dwukrotne pokonanie aktualnych mistrzów Europy, Duńczyków, zapewniło brązowy medal.

Z występem męskiej reprezentacji w Euro 2010 związane były duże nadzieje kibiców, a i sami zawodnicy drużyny Bogdana Wenty nie kryli swoich aspiracji sięgnięcia po medal. Białoczerwoni w grupie wstępnej mieli bardzo trudnych rywali. Minimalne, ale pewne wygrane nad Niemcami i Szwecją oraz remis ze Słowenią uzyskany w dramatycznych okolicznościach, jeszcze bardziej rozpalili wyobraźnię.

Doskonałą formę polskiego zespołu na austriackich parkietach potwierdziły zwycięstwa w rundzie zasadniczej nad Hiszpanią i Czechami. Później przyszedł słabszy mecz z Francją. Niestety dwie próby szturm na podium zakończyły się niepowodzeniem. W półfinale za mocna okazała się Chorwacja, a w potyczce o brąz straty z pierwszej połowy spotkania z Islandią okazały się za trudne do odrobienia. W tej sytuacji skończyło się na 4. miejscu, ale i tak jest to najlepszy wynik w historii startów Polaków w mistrzostwach Europy. Dodatkowo Sławomir Szmal został uznany za najlepszego bramkarza turnieju.

Czwarte miejsce w czempionacie Starego Kontynentu zagwarantowało Polakom start w finałach MŚ Szwecja 2011 bez konieczności udziału w eliminacjach. Rywalizację w czempionacie globu Białoczerwoni rozpoczęli w Goeteborgu i był to początek udany. W pierwszej fazie grupowej podopieczni Bogdana Wenty ulegli dopiero gospodarzom turnieju – Szwedom. Druga runda była w wykonaniu naszego zespołu dużo gorsza, porażki z Danią i Chorwacją przekreśliły marzenia o medalu, przegrana z Węgrami w meczu o siódme miejsce pozbawiła Polaków gwarantowanego miejsca w kwalifikacjach do IO w Londynie, o które mieliśmy walczyć na ME w Serbii w roku 2012.

Na Bałkany jechaliśmy ponownie z dużymi nadziejami, choć osłabieni brakiem kontuzjowanych Sławomira Szmała i Marcina Lijewskiego. Pomimo, że w meczu otwarcia turnieju ulegliśmy Serbom, kolejne dwa spotkania – rozgromienie Słowacji i zwycięski bój z Duńczykami – sprawiły, że odżyły wspomnienia z Chorwacji sprzed trzech lat.

Niestety i tym razem w drugiej rundzie nastąpiła obniżka formy. Wpierw, po niesamowitym pościgu i odrobieniu 11! Bramek straty Polacy zremisowali ze Szwedami, niestety w kolejnym, arcyważnym meczu z Macedonią ponieśli wyraźną porażkę.

Na osłodę podopieczni Bogdana Wenty pokonali Niemców, co w obliczu triumfu Danii w całej imprezie, dało nam miejsce w turnieju kwalifikacyjnym do Igrzysk Olimpijskich w Londynie. W kwietniu w Alicante Biało-czerwoni wpierw pokonali Algierię, aby w meczu numer dwa, po голу straconym w ostatnich sekundach, zremisować z Serbami. Niestety na zakończenie rywalizacji Polacy ulegli niepokonanym Hiszpanom, co zakończyło sen o drugim z rzędu starcie na najważniejszej sportowej imprezie czterolecia, z Serbami przegraliśmy gorszą różnicą bramek. Pochodną tych wydarzeń była rezygnacja Bogdana Wenty ze stanowiska trenera kadry narodowej seniorów.

Na początku czerwca 2012, w rewanżowym meczu play-off o awans do Mistrzostw Świata, Polska pokonała w Katowicach Litwę 26:22, tydzień wcześniej w Wilnie nasza drużyna również zwyciężyła (24:17). Oznaczało to awans Biało-czerwonych do finałów imprezy, których gospodarzem w styczniu 2013 roku była Hiszpania. Przed spotkaniem uroczyste pożegnano trenera Bogdana Wentę, dziękując mu za ponad siedmioletnią pracę z reprezentacją Polski. W zwycięskim dwumeczu z naszymi wschodnimi sąsiadami drużynę narodową poprowadzili jego dotychczasowi asystenci Daniel Waszkiewicz i Damian Wleklak. Zarząd ZPRP w wyniku ogłoszonego konkursu wybrał na trenera głównego męskiej kadry Niemca Michaela Bieglera.

Na hiszpańskich parkietach przeciwnikami Polaków w fazie grupowej czempionatu globu byli kolejno Białoruś, Arabia Saudyjska, Słowenia, Serbia i Korea Południowa. Biało-czerwoni w grupie zajęli drugie miejsce. W 1/8 finału ich rywalami byli Węgrzy, którzy w kolejnym czempionacie okazali się lepszym zespołem. Polskę ostatecznie sklasyfikowano na 9. miejscu.

Od kilku lat, nieco na uboczu zmaganiń męskich drużyn, rywalizuje kobieca reprezentacja Polski. Warto pamiętać, że ostatnią wielką imprezą z udziałem Polek były finały Mistrzostw Świata 2007 we Francji. Zespół kierowany przez Zenona Łakomego zajął tam dobre 11. miejsce. Od tamtej pory, wliczając w to kwalifikacje olimpijskie 2008, każda próba awansu do turnieju głównego kończyła się niepowodzeniem. Tę passę miała odmienić praca, zaangażowanego w połowie 2010 roku na stanowisku trenera głównego, Duńczyka Kima Rasmussena.

W play-offach o awans do MŚ 2013 Polki zmierzyły się ze Szwedkami. Biało-czerwone dwukrotnie pokonały reprezentację Trzech Koron i po sześciu latach przerwy ponownie wywalczyły awans na imprezę najwyższej rangi. W grudniu 2013 roku Polki wzięły udział w Mistrzostwach Świata w Serbii. Podopieczne duńskiego szkoleniowca trafiły do grupy C, w której zmierzyły się kolejno z Norwegią, Angolą, Hiszpanią, Argentyną i Paragwajem. Swoje mecze Polki rozgrywały w Zrenjaninie. Do 1/8 finału miały zakwalifikować się cztery najlepsze drużyny z każdej grupy.

Biało-czerwone dzielnie walczyły z faworyzowanymi Hiszpankami i Norweżkami, przegrane ze złotymi oraz brązowymi medalistkami olimpijskimi z Londynu nie przyniosły naszym zawodniczkom ujmy, co więcej pod adresem polskiej drużyny posypały się komplementy ze strony obozów naszych rywalek. Polki zgodnie z przed turniejowymi założeniami wygrały z Paragwajkami, Angolą oraz Argentyną i z trzeciego miejsca awansowały do fazy pucharowej czempionatu globu.

Wtedy nikt jeszcze się chyba nie spodziewał, że kolejny tydzień w Serbii przejdzie do historii kobiecego szczypiorniaka nad Wisłą. Po elektryzujących meczach podopieczne Kima Rasmussena rozprawiły się w Nowym Sadzie z Rumunkami w 1/8 i Francuzkami w 1/4 finału.

Polki awansowały do półfinału mistrzostw świata, notując tym samym najlepszy wynik w dziejach polskiej piłki ręcznej pań.

Apetyty na medal były spore, niestety po przeprowadzce do Belgradu, Biało-czerwone uległy najpierw gospodyniom turnieju, a w meczu o brąz nie sprostały Dunkom. Mimo to, mogły wracać do kraju w glorii bohaterek, tuż przed świętami Bożego Narodzenia dostarczyły wszystkim kibicom mnóstwo niezapomnianych emocji, polska piłka ręczna zyskała rzeszę nowych sympatyków.

Tymczasem męska reprezentacja bardzo sprawnie przebrnęła przez grupowe kwalifikacje do finałów ME 2014. W sześciu meczach Polacy ulegli jedynie Szwedom na wyjeździe, rewanżując się Skandynawom przed własną publicznością oraz dwukrotnie pokonując Holendrów oraz Ukraińców. W styczniu w Danii zawodnicy Michaela Bieglera rozpoczęli rywalizację w grupie A, zagrają kolejno z Serbią, Francją oraz Rosją.

Na początku roku 2014, przyszedł czas XI finałów mistrzostw Europy mężczyzn, które odbyły się w Danii w dniach 12-26 stycznia. Biało-czerwoni zaczęli turniej od dwóch porażek, obu różnicą jednej bramki, co sprawiało, że przegrane te były jeszcze bardziej bolesne. Na szczęście niekorzystna karta się odwróciła i po trzech kolejnych zwycięstwach, przed naszą drużyną otworzyła się szansa awansu do półfinału. Marzenia o medalu przekreśliła porażka z Chorwatami, a w meczu o piąte miejsce Polacy w słabym stylu przegrali z Islandią.

Mimo wszystko szóste miejsce można uznać za przyzwoite osiągnięcie, a celem podopiecznych Michaela Bieglera bez wątpienia jest jego poprawienie już dwa lata później, kiedy gospodarzem czempionatu Starego Kontynentu będzie Polska.

Nie sposób nie wspomnieć też o polskich kibicach, znakomicie dopingujących swoich ulubieńców przez cały turniej. Pod ich wielkim wrażeniem byli Duńczycy, którzy z podziwem patrzyli na żywiołowość i zaangażowanie naszych fanów.

Data 14 czerwca 2014 r. przejdzie do annałów polskiego handballu. Tego dnia awans do imprez głównych wywalczyły dwie polskie reprezentacje. Najpierw drużyna kobiet, kierowana przez Kima Rasmussena, pokonała na wyjeździe Czechy trzema bramkami, czyli dokładnie taką różnicą, która potrzebna było do zakwalifikowania się do finałów Mistrzostw Europy Węgry/Chorwacja 2014. Kilka godzin później męski zespół, dowodzony przez Michaela Bieglera, po raz drugi zwyciężył Niemcy w play-off i awansował do finałów Mistrzostw Świata Katar 2015.

Jedenaste miejsce, które Polki zajęły w ME można uznać za wykonanie planu minimum. Los się uśmiechnął do naszych pań, gdyż w play-off do Mistrzostwa Świata Dania 2015 trafiły na możliwie najsłabszy zespół – Ukrainę.

Katarską ucztę polscy kibice jeszcze długo będą mile wspominać. Sukces rodził się w trudach. Trzecie miejsce w grupie po rundzie wstępnej nie nastrajało zbyt optymistycznie. W fazie pucharowej wyeliminowanie takich hegemonów piłki ręcznej, jak Szwecja i Chorwacja, wprowadziło Biało-czerwonych do strefy medalowej. W półfinale Katar, choć nie bez łaskawości sędziów, okazał się minimalnie lepszy. Mecz o brązowy medal z Hiszpanią wymagał dogrywki. Polacy po dramatycznym boju wygrali jednym trafieniem i po raz czwarty w historii stanęli na podium mistrzostw świata.

W czerwcu 2015 roku reprezentacja Polski kobiet dwukrotnie pokonała Ukrainę i tym samym zapewniła sobie start w finałach MŚ, które w grudniu tego roku odbyły się w Danii. W fazie grupowej turnieju, w której Polki przegrały ze Szwedkami i Holenderkami, a pokonały jedynie niżej notowane zespoły spoza Europy. Ponoć historia lubi się powtarzać i podobnie jak dwa lata wcześniej w Serbii, Białło-czerwone swoją siłę pokazały w fazie pucharowej czempionatu globu. Podopieczne Kima Rasmussena pokonały kolejno Węgierki oraz Rosjanki i awansowały do półfinału! Tam wyraźnie uległy Holandii, a w meczu o brąz Rumunii ostatecznie finiszując na czwartej pozycji na świecie.

Styczeń 2016 roku to najważniejsze wydarzenie w ówczesnej, 98-letniej historii piłki ręcznej w Polsce – mistrzostwa Europy mężczyzn, których nasz kraj był gospodarzem. Zawodnicy Michaela Bieglera wszystkie mecze rozgrywali w Krakowie i znakomicie rozpoczęli turniej – od trzech zwycięstw: nad Serbią, Macedonią i Francją. Niestety w fazie zasadniczej Polacy pokonali jedynie Białorusinów, przegrywając z Norwegami i Chorwatami, przez co pozostała im walka o siódme miejsce w imprezie. Białło-czerwoni wygrali we Wrocławiu ze Szwedami i ostatecznie zostali sklasyfikowani właśnie na tej pozycji, co uznane zostało za wynik znacznie poniżej oczekiwań kibiców, jak i samych graczy. Do dymisji podał się trener Michael Biegler, a kilka dni później mistrzami Europy dosyć nieoczekiwanie zostali Niemcy.

Podkreślić należy znakomitą organizację EHF EURO POLSKA 2016. Związek Piłki Ręcznej w Polsce ze wszystkich stron zebrał gratulacje i pochwały. Mistrzostwa zostały w powszechnej opinii uznane za najlepiej zorganizowane w historii, o czym świadczą rozmaite rekordy – od frekwencji w halach po liczbę widzów przed telewizorami oraz zachwyt naszych gości z całego świata.

Wiosna 2016 roku upłynęła pod znakiem turniejów kwalifikacyjnych do Igrzysk Olimpijskich w Rio de Janeiro. Niestety Polki uległy w rosyjskim Astrachaniu gospodyniom oraz Szwedkom, a zwycięstwo nad Meksykankami nie miało już znaczenia, trzecie miejsce nie gwarantowało promocji do najważniejszej imprezy czterolecia.

Na podbój Brazylii wyruszyli jednak Białło-czerwoni, którzy pod wodzą nowego szkoleniowca – Tałanta Dujszebajewa, pokonali w Gdańsku Macedonię, Chile i Tunezję i tym samym zapewnili sobie przepustki do Igrzysk w Rio. Polski zespół był bardzo blisko wywalczenia po raz drugi w historii medalu olimpijskiego. W dramatycznym półfinale Polacy ulegli po dogrywce, późniejszym mistrzom olimpijskim, Duńczykom. W meczu o brązowe medale Białło-czerwoni nie sprostali Niemcom i ostatecznie zakończyli olimpijską rywalizację na czwartej pozycji.

<http://zprp.pl/zprp/historia>